



PAUSA

GIMNAZJUM nr 36
im. Krzysztofa Kieślowskiego
w Warszawie

cena: 😊 (w tym 8% VAT)

KWIECIEŃ 2017

Myśl miesiąca:

Każda chwila, która mogłaby być wykorzystana lepiej, jest stracona.

J.J. Rousseau

W tym numerze...

- **Pożegnanie z niewinnością**, czyli wspomnienia absolwentki
- **O chłopcu, który lubił czytać**
- **Dzieci gwiazd**
- **Stereotypy o Polakach**
- **Jak się uczyć nie ucząc się**
- **ASM**
- **Wymiana włoska**
Opiekun Pausy- Pani Beata Nowogórska

Pożegnanie z niewinnością" absolwentki, czyli jak Pausa staje się wspomnieniem nie tylko dla tych, którzy skończyli szkołę.

Zacznijmy więc jak przystało na dawną gimnazjalną anarchistkę - od samego końca. U schyłku roku szkolnego 2015/2016, kiedy do mojej jedynej sprawnej - prawej półkuli mózgu zaczęło docierać, że kończę szkołę, nie napisałam artykułu pożegnalnego do gazetki, w której prawie w każdym numerze widywałam własne nazwisko. "Wyciąganie" ocen na świadectwo z paskiem, bal gimnazjalny i ostatnie chwile spędzane z klasowym składem potrafiły skutecznie odciągnąć uwagę.

Zatem lepiej późno, niż wcale, teraz nadszedł czas na moje łzawe wyznania.

Po raz pierwszy na spotkanie **Pausy** przyszedłam na samym początku swojej przygody w Gim36, pełna sala, ale pomysłów jakoś mniej... Dopiero później, w trakcie roku szkolnego, ubyło nam ludzi, ale przybyło inspiracji. Kiedy na początku roku szkolnego 2014/2015 gazetka z typowego

szkolnego pisemka zamieniła się w pisemko literackie, zaczął się mój własny złoty wiek w pisaniu. Nie zamierzam się tu rozwodzić nad ewolucją stylu, który w tym momencie jest powoli acz skutecznie miazdżony przez **klucz maturalny**. Tym, co zdobyło moje serce, były same spotkania redaktorów: burze mózgów, rozmowy bardziej i mniej poważne, inspirowanie się stylem oraz pomysłami kolegów. Ci nieliczni, młodzi, średniej jakości poeci z przyjemnością wstawali rano na zerówkę i punkt 7.15 byli gotowi do pracy twórczej. Na zajęciach **Pausy** poznałam wielu ciekawych ludzi: przyjaciółkę, którą regularnie widuję do dziś, pierwsze zauroczenie, ludzi, których teraz nie widuję, ale wyraźnie pamiętam.

Szczerze lubię swoje liceum, naprawdę, jednak za gimnazjum tęsknię i pewnie będę tęsknić jeszcze długo. Kiedy pomyślę o tych starych czasach... cóż: owo poranne siedzenie, nierzadko wręcz o wschodzie słońca wraz z kilkoma innymi wspomnieniami związanymi - może z bałem, może z włoską szafą i napojami lekko wyskokowymi (bardzo serdecznie przepraszam wszystkich za ten incydent), czasem występy chóru i kilka innych, o których ze względów etycznych nie mogę tu wspomnieć - to pozostaną moje najlepsze wspomnienia z gimnazjum, a kto wie, może i całej młodości.

Żegnaj zatem gazetko - mój malutki śladzie po sobie w szkole, która przestaje istnieć. Może dzięki tym artykułom moje nazwisko i moja osoba zostaną wspomniane (mam nadzieję, że bez dreszczy grozy). Trzymajcie więc fason redaktorzy-nasi następcy i bywajcie wszyscy. Powodzenia! Absolwentka sławetnej 3B, samozwańca członkini "wielkiej trójki" **Pausowej** Wiktoria Penkalla



O chłopcu, który lubił czytać...

Był sobie kiedyś mały chłopczyk, który nigdy nie chciał bawić się z innymi dziećmi na dworze. Zamiast tego odkąd tylko nauczył się czytać, czytał książki. Dzieci wyśmiewały się z małego chłopca. Ale on jak nigdy nic nadal czytał i czytał. Coraz więcej i więcej ...

W szkole całe przerwy przesiadywał w bibliotece szkolnej czytając. O wielkich smokach wiedział już wszystko. Wiedział, jak uratować księżniczkę z opresji, zabić stryżgę, topielca czy bruxę.

Bardzo chciał zostać wiedźminem i zwiadowcą. Marzył też, by zostać naznaczonym błękitem, zostać wcielonym do CHERUBA, urodzić się 29 lutego, by odnowić pakt z ziemią czy też znaleźć w szafie przejście.

Pewnego dnia usłyszał jakiś gwar za drzwiami, wszedł na dół i bardzo powoli otworzył drzwi.

Jego oczom ukazała się średniowieczna wioska. Kiedy podszedł bliżej zauważył, że każda postać jest jakoś... dziwnie znajoma. Nagle uświadomił sobie, że przecież to postaci z jego ulubionych książek.

Harvey i Elektra siedzą nad mapą kręcąc bączkiem. James, Kyle, Laura, Bruce i Kerry zawzięcie dyskutują nad dokumentacją misji.

Geralt z Yennefer kłócą się co chwila patrząc na Ciri i Jaskra siedzących nieopodal.

Halt z Willem trenują strzelanie z łuków. A nad rzeką ktoś się bawi wodą, pewnie Percy.

Po tym jak ochłonął, zobaczył, że postaci zaczęły go zauważać, zbliżać się do niego.

-Witaj mały - odezwał się Geralt - czekaliśmy na Ciebie tyle lat.

-Czy...Czy to miejsce jest prawdziwe? Czy to dzieje się tylko w mojej głowie?

-Czy to, że się dzieje w twojej głowie to nie znaczy, że nie jest to prawdziwe?- odezwał się niski głos gdzieś z tyłu.

-Do rzeczy, czasu mamy mało, wreszcie udało nam się ciebie ściągnąć - zaczął Crowley- Masz szansę dokonać wyboru, o którym marzyłeś od lat.

-Czekajcie, skąd wiecie, o czym marzę od lat?

-Wiesz jak działają konie zwiadowców?

-Tak.

-No to siedź cicho i słuchaj przemowy- spiorunował go Halt.

-Gdzie to ja byłem... A wiem. Masz szansę dokonać wyboru. Masz szansę wybrać jedno uniwersum, w którym będziesz żył lub możesz wrócić do Domu... Tylko jest haczyk... Jak zamieszkaż w jednym, nie będziesz mógł zgłębiać reszty częściej niż raz w roku, w rocznicę tego dnia.

-Ugh, nie wiem... chyba... nie, nie mogę, nie jestem w stanie podjąć decyzji teraz zaraz.

-Masz szansę jeszcze wypróbować czego innego- wtrącił Percy

-Eh tak, tak, jest taka szansa- zakłopotał się Crowley.

-To ja chyba wybiorę tę opcję...

-To jak, młody, które uniwersum wybierasz? - zapytał James.

-Cherub, Century, Wiedźmin...

-Jesteś tego pewien?- zapytał Geralt.

-Tak-odparł ze spokojem - Zwiadowcy i... I chyba tyle.

-Dobrze, więc zaczynamy od jutra.

Cdn.

Kamila Kwaśniewska 3C

Dzieci Gwiazd

Co się dzieje, jeżeli jesteśmy dziećmi gwiazd, spadliśmy na ziemię niczym meteor? Na tym etapie musimy wiedzieć jedną rzecz - meteoroid, meteor i meteoryt to nie to samo. W skrócie; kamień, który lata sobie w kosmosie to meteoroid, kamień, który z tego kosmosu wpadł w atmosferę ziemską i spalił się w niej to meteor. Kamień, który spadł na ziemię zanim całkowicie się spalił, to meteoryt. Właśnie o nim mówię. Może w jakimś kamieniu zachowało się DNA istot z kosmosu i dzięki temu powstałyśmy? Czy jeżeli przylecieliśmy z gwiazd, jesteśmy potomkami kosmosu? **Tak się składa, że teoretycznie jesteśmy.**

Usłyszałam kiedyś, że w człowieku znajduje się odrobina "pyłu gwiazdnego". Postanowiłam się upewnić i chociaż okazało się, że nie jest to całkowitą prawdą, to jednak coś w tym jest. Wyobrażałam sobie, że gdzieś w środku nas znajduje się po prostu troszkę proszku z gwiazdy. Może w szpiku? Niestety nie. Czy wiemy właściwie, czym jest ten cały pył? Są to "trudnotopliwe materiały, które od czasu schłodzenia po wyrzuceniu z gwiazdy pozostały w niezmienionej formie". Od razu tłumaczę. Po pierwsze i chyba najbardziej wiadome- gwiazdy są kulami gazowymi, więc raczej trudno je przerobić na proszek.



Po drugie- nie ma sensu zagłębiać się w powstawanie gwiazd i wszelkie procesy, które przechodzą w trakcie swojego "życia" (one też umierają). Kiedy na pewnym etapie gwiazda ewoluuje, zwraca część siebie w przestrzeń. Z tego potem powstają nowe gwiazdy. Właśnie tym jest gwiazdny pył.

Ale w tym wszystkim chodzi o pierwiastki, nie o jakiś piaseczek z Marsa. Bezpośrednio po Wielkim Wybuchu powstał wodór, deuter (to izotop wodoru - uczymy się o tym w pierwszej klasie na chemii), hel i beryl. Może nie powstały wszystkie naraz, tylko od najbliższego do najcięższego, ale to mało istotne. Wszechświat niesamowicie szybko rósł, a energia musiała rozciągnąć się równomiernie na całej jego powierzchni, przez co

było jej mało. Im cięższe pierwiastki, tym więcej potrzebują energii do powstania (zapamiętajcie to, bo jeszcze się nam przyda), dlatego nic cięższego niż beryl nie miało warunków do powstania.

Porównam Wszechświat do mleka, żeby łatwiej było to zrozumieć. Miska mleka to po prostu naczynie z jednorodną cieczą. Jednak czasem (nie znam się na mleku, ale chyba przy gotowaniu) powstają w niej kożuchy. To właśnie się wydarzyło i mimo iż wszystko było równomierne, w niektórych miejscach powstały zagęszczenia. Te zagęszczenia puchły, a w ich wnętrzu rosła temperatura i ciśnienie. Materia się zbierała, robiło się coraz goręcej... I bum, zapala się. Powstaje gwiazda. Dlaczego wcześniej nią nie jest? Bo gwiazda potrzebuje paliwa. W naszych czasach większość rzeczy zasilana jest prądem z elektrowni, prawda? Gwiazdy czerpią energię z reakcji, w której dwa małe pierwiastki łączą się w większe. Taka reakcja zachodzi dopiero, kiedy temperatura jest wystarczająco wysoka. Zapalenie się to takie metaforyczne narodziny gwiazdy, kiedy celśjusz urosły już do etapu, w którym ta reakcja zachodzi.

Mamy już gwiazdę, co dalej? W jej wnętrzu szaleją pierwiastki - wspominałam już o łączeniu się pierwiastków. Tak powstaje między innymi tlen, krzem, neon i magnez. Powstaje jeszcze kilka innych pierwiastków, a na samym końcu listy znajduje się żelazo. Nic cięższego od niego nie powstanie (o tym też mówiłam - cięższe pierwiastki wymagają więcej energii, której tu nie wystarcza).

Jeżeli znacie grę 2048, to na pewno łatwiej będzie wam zrozumieć to, co teraz powiem. Wyobraźcie sobie, że mamy OGRANICZONĄ ilość pierwiastków. Łączymy dwa wodory, żeby powstał hel. Jeżeli chcemy coś z helu, musimy znowu złączyć wodory, wtedy dostaniemy drugi hel i połączymy go z pierwszym. Idąc tym tropem nie da się nie zauważyć, że po jakimś czasie zostają już same żelaza, których nie da się połączyć, bo nic cięższego od nich nie może powstać.

Teraz wyobraźcie sobie - ogromna kula żelaza z niewyobraźalnie wysoką temperaturą lata sobie gdzieś tam w przestrzeni. Co się dzieje? Kupa żelastwa wybuchu. Nie jest to taki tam wybuch jak wybuch gazu - mówimy tu o supernowej. Nie jest to nawet porównywalne do bomby atomowej. Wyobraźcie sobie eksplozję 570 miliardów razy jaśniejszą od Słońca. Materia wyrzucona z gwiazdy podczas tego procesu porusza się z prędkością od 15 000 do 40 000 kilometrów na sekundę! Możecie się domyślić, że właśnie w tym momencie pojawia się ogromna energia. Wtedy powstają cięższe od żelaza pierwiastki.

Nareszcie doszliśmy do końca. Cała sprawa wygląda tak, że w naszym organizmie znajdują się różne pierwiastki (przykładowo miedź, chociaż jest jej mniej niż 0,2%), które nie istniałyby gdyby nie gwiazdy.

Odpowiadając na pytanie, które przewinięło się gdzieś na początku: **tak, jesteśmy dziećmi gwiazd**, aczkolwiek nie posiadamy w sobie żadnych skruszonych skał z innych planet. Uważam mimo wszystko, że to niesamowicie ciekawa i podnosząca samoocenę informacja. W końcu jesteśmy kawałkiem kosmosu ;)

Agnieszka Dzikowska 3D



Stereotypy o Polakach

Co jest twoją pierwszą myślą, jaka nasuwa ci się, gdy słyszysz słowo „Polak”? Właśnie.

Te skojarzenia nie są zbyt pozytywne. Oczywistym faktem jest, że nie tylko Polacy są obiektem tak wielu przypadków osądzania z góry – przypinania łatek. Dobrym przykładem są tutaj Francuzi, którzy pod tym względem też nie mają lekko. Chyba nikt nie chciałby usłyszeć, że jest żabojadem.

Jak w ogóle określa się Polaków? Przeszukując Internet, natknęłam się na stereotyp, który głosi, że jesteśmy narodem wiecznie narzekającym. Tu pojawia się problem – nie wiem, czy się mam z tym zgodzić, czy nie. Każdemu człowiekowi, niezależnie od narodowości, zdarzy się na coś ponarzekać. A to na polityków, którzy nieumiejętnie zarządzają krajem, to na pogodę czy inne tego typu tematy. Niestety wiem, że są osoby, które nie umieją robić nic innego poza narzekaniem.

Kolejnym stereotypem, który wydał mi się wart opisania, jest problem polskiego „niechlujstwa, brudu i nieporządku”. Nie trzeba tłumaczyć, iż jesteśmy uważni za naród wielce niepewny, czy też inaczej mówiąc – leniwy. Uchodzimy za nację, która nie umie wykrzesać z siebie tej odrobiny determinacji potrzebnej do osiągnięcia tak bardzo potrzebnego sukcesu. Moim zdaniem nie ma rzeczy powstałej z niczego, zatem te stereotypy muszą mieć jakieś podłoże – prawdziwe czy nie – nieważne. Kto dziś uwierzy w słowo kogokolwiek, bez najmniejszych podejrzeń? Nikt. Dlatego tak trudno przeciwstawić się opiniom, na których wydanie nie mieliśmy bezpośredniego wpływu. Wystarczy pamiętać o tym, kim się jest dla samego siebie i tego się trzymać.

Ula Firląg 3A

Jak się uczyć nie ucząc się prawie wcale

Jak się uczyć nie ucząc się to odwieczny problem każdego ucznia. Każdy zna to okropne uczucie, gdy się siedzi nad książkami i próbuje coś wcisnąć do mózgu. Oczywiście wielu ludzi lubi się uczyć i czerpie z tego przyjemność, ale uwierzcie mi, nawet takie osobniki mają ten jeden jedyny przedmiot lub chociaż temat, którego nienawidzą. Więc co można zrobić w takiej sytuacji? Otóż opcji jest kilka, mianowicie:

A. możemy spędzić kolejne parę godzin nad książkami i moooooże uda nam się zapamiętać tą datę powstania styczniowego lub położenie San Escobar

B. Po 5 minutach "nauki" rzucamy wszystko w diabły, bo nie mamy już na to siły

C. Możemy poszukać na Youtube materiałów o danym temacie. Teraz powstaje coraz więcej kanałów nie tylko rozrywkowych, ale i popularno naukowych. Jak się chwilę poszuka, to można znaleźć bardzo przystępnie i bardziej humorystyczne tematy i przedmioty, od historii chemii czy fizyki, aż po j.polski, angielski czy niemiecki. A jak mi nie wierzycie, to sami poszukajcie, a zobaczycie, że wiedza łatwiej zaczyna wchodzić do głowy.

Kamila Kwaśniewska 3D

ASM- Autorska Szkoła Musicalowa



Uczęszczam do tej szkoły 4 lata i mogę śmiało stwierdzić, że są to najlepsze lata w moim życiu. Zajęcia w tej niezwykłej szkole odbywają się

w każdą sobotę, a występy w teatrze ROMA można zobaczyć dwa razy w roku. Tu liczy się atmosfera- nie da się tego opisać. To niezwykle magiczne miejsce. Ma za zadanie kształcenie profesjonalnej kadry aktorów, wokalistów, tancerzy dla potrzeb nowoczesnych teatrów muzycznych. W tym roku ASM kończy już 10 lat i zbliża się małymi krokami koncert jubileuszowy. Ostatnio część z nas brała udział w widowisku tanecznym, właściwie baletowym LAMAILA. Jest to kolejne dzieło Macieja Pawłowskiego- bardzo spodobały mi się jego dwie rock opery, najbardziej AMAZONKI i SZAMBALIA - może słyszeliście? Najczęściej mam zajęcia z panem Bartoszem Figarskim, ale inni twórcy też są fantastyczni. Jeśli lubicie tańczyć

i jesteście muzykalni, nie lubicie długo spać w sobotni rano, to szczerze polecam ASM!

Natalia Kostuch 1 D

Wymiana włoska- radość i beztroška



1 kwietnia 2017 o 12:15 czasu lokalnego grupa 18 uczniów z Adelfi przyleciała samolotem, by spędzić tydzień w Warszawie u 18 polskich rodzin. Na samym początku należałoby wspomnieć o tym, że przez większość czasu siedzieli oni na Instagramie i WhatsAppie, wysyłając sobie wiadomości. Jednym z ich największych marzeń było pójście do starbucksa jak ich idole z Instagrama. Narzekali na ziemniaki i zupę z makaronem. Na śniadanie jedli prawie tyle co nic np. mleko popijane wodą. Ich ulubione jedzenie pochodziło z restauracji typu fast food Berger Kinga . Nie bardzo interesowała ich historia miasta, lecz bardzo im się spodobały Złote Tarasy . Można było się jednak pośmiać zwłaszcza wtedy, kiedy się kłócili (jeśli to była kłótnia, gdyż trudno odróżnić ich kłótnie od rozmowy) i krzyczeli: „Lewandowski è brutto”. Próbowaliśmy ich nauczyć Krakowiaka, ale skończyło się na tym, że oni nauczyli nas własnego tańca. Wspólnie śpiewaliśmy także piękne, nastrojowe włoskie piosenki. W piątek po południu było przyjęcie pożegnalne , na którym zostały rozdane dyplomy za udział w projekcie, karaoke i „bufet”. W sobotę o godz. 7.25 Włosi wylecieli z lotniska im. Fryderyka Chopina w Warszawie , kończąc w ten sposób tę ciekawą część projektu HEALTHY ME!

Aleksander Kęciak 3C

